Nr. 98. Kraków, Sobota, 30 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Nowi prenumeratorzy

„Gazety Powszechnej“,

którzy dopiero od maja zaprenumerują sobie nasze pismo

otrzymają bezpłatnie

początek powieści Wł. Sulimy Popiela p. t.:

„Ofiarny stos“

tj. wszystkie 4 zeszyty poprzednie, liczące 256 stron — tudzież osobną broszurkę Zb. Woszczyńskiego — szkic więzienny, p. t.:

„Huśtawka“

a nadto z końcem maja 5 zeszyt bezpłatnej premji.

Oznaki ciężkiej choroby.

Wiedeń, 28 kwietnia.

W parlamencie krążą wieści, że Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne forsuje wprowadzenie monopolu zapałek i to w postaci wydzierżawienia monopolu Laenderbankowi. Skarb państwa miałby z tego źródła otrzymać 15 miljonów koron rocznie a dochód Laenderbanku wyniósłby minimalnie siedem do dziesięciu miljonów K., a zatem Laenderbank zarabiałby na tym interesie przeszło sto procent.

Powszechnie też o tem mówią, że ze stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego wychodzi nacisk na rząd, aby koleje państwowe w całem państwie wydzierżawić Laenderbankowi.

Zważywszy, że stronnictwo chrześcijańsko-socjalne rozporządza setką własnych posłów w parlamencie, a nadto wywiera bardzo silny wpływ na inne stronnictwa, należące do t. zw. „większości rządowej“, niebezpieczeństwo mogące wyniknąć z tego stanowiska chrześcijańsko-socjalnych należy traktować poważnie.

A niebezpieczeństwo to bardzo groźne dla egzystencji wszystkich bez wyjątku obywateli w państwie. Na zarobek dla Laenderbanku składaliby się wszyscy używający zapałek, a więc rzeczywiście wszyscy ludzie. Pudełko zapałek, kosztujące halerza przy zakupnie paczki, kosztowałoby przy monopolu Laenderbanku 4 halerze. Na rodzinę włościańską, oszczędną nawet w używaniu zapałek, wynosiłby przyrost wydatków rocznie na zapałki najmniej 4 K., po połowie dla państwa i dla Laenderbanku. Byłby to podatek pogłówny w całem tego słowa znaczeniu.

Skutki wydzierżawienia kolei państwowych byłyby wręcz nieobliczalne. Miljony zarobiłby niewątpliwie Laenderbank, ale dłby straciła ludność, to pytanie, wywołujące dreszcze trwogi. Nerw gospodarstwa społecznego, arterja doprowadzająca krew do całego organizmu ekonomicznego, w rękach spekulanta-dzierżawcy, Laenderbanku, równa się śmierci. Austrja skompromitowałaby się haniebnie wobec całego świata cywilizowanego. Nawet Turcja wyswobadza się od władzy dzierżawców podatkowych, a Austrja miałaby oddawać na łup dzierżawcy miljardowe przedsiębiorstwo kolejowe.

A jednak mówi się w kołach parlamentarnych powa nie o takich możliwościach. Podobno zobowiązania chrześcijańsko-socjalnych sięgają już bardzo daleko. Fakt ten ma stanowić wytyczną polityki chrześcijańsko-socjalnych przywódców. Ale o tem później, gdy sprawa jaśniej stanie.

Koło polskie — mamy nadzieję — stanie stanowczo przeciwko obydwu tym nowościom dzierżawnym.

Mówią także, iż pewne sfery chrześcijańsko-socjalne chciałyby widzieć ministra Weisskirchnera raczej na stanowisku gubernatora Laenderbanku, niż na stolcu burmistrza wiedeńskiego.

To wszystko źle wróży. *WłB.*

Z parlamentu.

Z Komisji parlamentarnych.

Komisja f i n a n s o w a obradowała wczoraj nad projektami podatkowymi. Podnoszono głównie zarzuty w tym kierunku, że tendencja nowych podatków jest wrogą dla ludności miejskiej, przemysłowej i handlowej. Imieniem Czechów oświad-

---

WITOŁD C. BARTEL. 19

Tuberozy.

(Dokończenie.)

A taka była słodka dawniej i taka dobra, a potem, potem...

Otrząsłem się z przykrego snu, wstałem i otworzyłem okno.

Silny i czysty dźwięk spiżu wpadł razem ze słońcem i falą powietrza.

A główki tuberoz co w zmroku świeciły fosforycznym blaskiem przygasły, obłok, co je otaczał rozwiał się — i cały czar i ich narkotyczn[illegible] uleciała — choć wrażenie ze snu pozostało.

Począłem się pospiesznie ubierać, lecz wciąż mi się zdawało, że z za sprzętów i z kątów pokoju, patrzą na mnie te duże ciemne oczy — że rozchylają się usta i błyszczą złote sploty. Po chwili wyszedłem na miasto.

Na ulicy w tłumie strojnych kobiet, upatrywałem, czy »jej« gdzie nie zobaczę — czy nie usłyszę »jej« pieszczotliwego głosu, nie błyśnie mi złota główka, lub nie zajrzą mi w głąb serc — duże ciemne oczy.

Pod wpływem snu spędziłem dzień ca[illegible]

A gdy przyszła noc i wróciłem do domu, dziwną pustkę uczułem — bo mi się wciąż zdało, że „ona“ powinna tu być i patrzeć jak dawniej w oczy.

Były tylko tuberozy.

Nim udałem się jednak na spoczynek wyniosłem doniczki z pokoju, bo bałem się ich zapachu, bałem się snu.

Nie mogłem długo zasnąć, »ona« już nie stała przedemną, już nie pochylała się — uśmiechem nie darzyła słodkim, opuściła mię niewdzięczna.

Marzyłem o czarze, co minął, co uleciał ze snem razem, wspominałem na jej uśmiech — na te duże ciemne oczy, co w duszę wnikały i sięgały tak głęboko — oczy, co tyle razy napełniały się łzami — drogie, biedne, oczy.

Jakże ją kochałem tę cudną marę senną, tę, co życie mi krasiła, co przeniosła duszę w inne nieznane krainy po to... by później wydrzeć to wszystko napowrót wraz z sercem i duszą, rzucić w proch, wbić w ziemię, w błoto — a jednak...

Chcę ją mieć z powrotem — rzekłem sobie w duchu — wstałem i wniosłem kwiaty.

I przyszła z zapachem, oplątała duszę, wpiła się w usta i w serce moje, wycisnęła łzy z pod powiek i ból wlała napowrót w życie; bo »ona« tak kochała — jak pachną trujące tuberozy.

KONIEC.

Lalka.

A kiedym dzieckiem w świat wychodził z domu
na straszną, krwawą z losem, z życiem walkę,
dał mi ktoś z ludzi z porcelany lalkę,
mówiąc, bym nie stłukł jej — lub nie dał komu.

Pomnę — w zanadrze schowałem ją z śmiechem,
a choć mi wtenczas ból wykrzywił wargi
żadnem sercu nie dopuścił skargi,
— śmiech jeno pustem gdzieś rozbił się echem.

Raz gdym się po tem wpatrywał w jej oczy
błękitne — szklane, myśląc — że ożyją
ręce mi skuła splotem swych warkoczy;

tak, że nie mogłem już rozkuć tych więzów.
— Dziś wstyd mię pali — żem padł wśród tej [walki
ślepy niewolnik jednej kruchej lalki.

Stanisław Stwora.

czył p. Fiedler, iż Czesi będą głosowali przeciw podwyższeniu podatku od piwa. P. Grossman postawił wniosek o wybór dla tych spraw subkomitetu złożonego z 17 członków. Wreszcie pos. Renner, Diamand i tow. zgłosili wniosek, odrzucający przejście do dyskusji szczegółowej i wzywający rząd, aby wniósł projekty ustaw w sprawie zniesienia ulg co do kontyngentu spirytusowego jakoteż bonifikacji od produkcji i wywozu wódki, dalej w sprawie zniesienia odpisów podatków realnych, aby wniósł przedłożenie w sprawie reformy podatku osobisto-dochodowego i aby w końcu przedłożył tzw. „Mantelgesetz“ przez którą powyższe projekty oraz przedłożenia w sprawie podatku spadkowego, podatku od darowizn i reforma podatku budynkowego były nierozerwalnie ze sobą połączone. Wniosek żąda natychmiastowego przejścia do dyskusji jeneralnej nad przedłożeniem o reformie podatku budynkowego, aby nowa ustawa mogła wejść w życie 1 stycznia 1911.

Na tem obrady przerwano.

Komisja budżetowa prowadziła dalej obrady nad działem „Rada ministrów“ i „Trybunał administracyjny“. Po przemowach posłów: Sylwestra, Wolfa i Kramarza przyjęto ten dział, jak również i fundusz dyspozycyjny 27 głosami przeciw 19.

Następnie przyjęto rezolucję wzywającą rząd, aby jak najrychlej poczynił odpowiednie zarządzenia, aby zakres działania ministrów rodaków uregulowano w drodze ścisłego rozgraniczenia i oznaczenia kompetencji. Rezolucja pos. Conciego, aby rząd dopiero wtedy przystąpił do zamianowania ministrów rodaków, gdy ich zakres działania będzie już uregulowanym została odrzucona. Rezolucja pos. Staneka aby orzeczenia trybunału administracyjnego wydawane były w języku zażalenia została przyjęta 21 głosami przeciw 17.

Następne posiedzenie w piątek.

Ustawa prasowa.

Komisja wypracowała już w całości nową ustawę prasową; opuściła tylko zakwestjonowane ustępy odnoszące się do zaprowadzenia sądów przysięgłych dla spraw prasowych. Sprawozdawca zamierza przedstawić projekt ustawy osobnej ankiecie złożonej z przedstawicieli korporacji dziennikarskiej ze wszystkich krajów.

Z zagranicy.

Powstanie w Albanji.

Nadchodzące z placu boju w Albanji do Konstantynopola wiadomości brzmią coraz niepomyślniej. Turcja, która początkowo myślała stłumić bunt albański przy użyciu małej siły wojska, przekonała się, że powstanie albańskie jest bardzo poważnem niebezpieczeństwem, które nie da się zażegnać w jednej chwili. To też na wieść o niepowodzeniach wysłano dość dużą ilość wojska tureckiego na plac boju. Okazało się jednak, iż powstańcy przerwali komunikację, wskutek czego tak dowóz żywności, jak wojska i amunicji jest niemożliwy. A tymczasem Albańczycy zajmują miejscowości jedne za drugiemi. Ludność chętnie się z nimi łączy i ułatwia wszelkie operacje wojenne.

Ze strony urzędowej potwierdzają, iż miejscowość Diakowa obsadzoną jest przez powstańców. Połowa batalionu została rozbrojoną a władze wypędzone. Ludność w Ipek przysięgła przyłączyć się do powstańców, którzy uradowani tem rozpoczęli tak silną strzelaninę na wiwat, iż władze w Ipek myślały, że rozgrywa się silna walka z Arnautami. Powstańcy postanowili zaatakować Mitrowicę.

Torgut pasza i Szefki pasza udali się do Prisztiny. 10.000 Albańczyków wystosowało wezwanie do ludności w Ipeku, aby przygotowała dla powstańców kwatery, w przeciwnym razie powstańcy wypędzą władze i sami znajdą dla siebie pomieszczenie. Mutesaryf Ipeku zwrócił się natychmiast z prośbą o znaczniejsze wzmocnienie garnizonu w Ipek i o przysłanie przynajmniej 6 batalionów i jednej baterji.

Z Konstantynopola donoszą, iż po wczorajszej radzie ministerjalnej wysłano do komendanta wojsk w Albanji rozkaz zaatakowania wąwozu Kaczanik, obsadzonego przez 8 tysięcy Albańczyków. W kołach rządowych spodziewają się, że wąwóz będzie zdobyty w przeciągu jednego dnia. Przed Ipek stoi 5 tysięcy Albańczyków, z którymi mutesaryf bezskutecznie prowadzi rokowania. Powstanie objęło wszystkie miasta i wsie w górnej Albanji.

Szanownych prenumeratorów prowincjonalnych

prosimy uprzejmie o regularne nadsyłanie prenumeraty za maj i wyrównanie dawnych zaległości w prenumeracie.

Olbrzymie wprost kwoty ugrzęzły w pretensjach naszych do Szanownych Odbiorców tytułem należytości za prenumeratę z ubiegłych miesięcy — co Wydawnictwu, nie rozporządzającemu żadną subwencją, czyni dotkliwą krzywdę. Chyba możemy zaapelować pod tym względem do poczucia sumienności naszych Czytelników.

Zakłady przemysłowe w powiecie łańcuckim.

Co wyrabia fabryka sukna w Rakszawie?

Z wyrobów sukienienniczych rakszawskich wymienić należy na pierwszem miejscu sukna grube, strzyżone i czesane, oraz z sierści wielbłądziej na bundy do podróży kurtki myśliwskie i peleryny zimowe. Te mają już w Galicji i Królestwie polskiem wyrobioną markę i łatwy zbyt. Bundy barwy szaraczkowej i brązowej wyrabiają krawcy łańcuccy na miejscu na zamówienie za pośrednictwem Tow. akcyjnego, tak samo kurtki i peleryny.

Dalszy szereg w wyrobach rakszawskich zapełniają sukna lodeny, na zimowe ubrania, sukna mundurowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowej policji, sukna habitowe dla zakonów, sukna na mundury sokole.

Przy tej sposobności nie można pominąć milczeniem prawdziwie obywatelskiego czynu, nacechowanego »patrjotyzmem przemysłowym« Sokolstwa galicyjskiego, które uchwaliło tylko z fabryki rakszawskiej pobierać sukna na peleryny i mundury sokolskie i konsekwentnie tę uchwałę przeprowadza. Zyskuje ono w ten sposób towar stosunkowo niedrogi z czystej wełny, bardzo trwały, a przedewszystkiem jednostajnej barwy, tak że spodziewać się należy, iż wszystkie oddziały »Sokoła« galicyjskiego zamiast dzisiejszych mundurów o różnych odcieniach, otrzymają za parę lat umundurowanie jednolite pod względem barwy, co ogólnym zlotom sokolstwa naszego nada miły dla oka wygląd zewnętrzny i wskazywać będzie na wewnętrzną silną spójnię organizacji.

Obok Sokolstwa na nie mniejsze uznanie zasługuje popieranie fabryki w tej gałęzi produkcji przez nasze polskie zakony Bernardynów i Reformatów; niestety bogatsze zakony jak Dominikanie i Cystersi zapychają kieszenie niemieckie groszem, twardą dłonią chłopską zapracowanym i na ofiarę tym klasztorom złożonym.

Sukna tej kategorji wykazują co do grubości, barwy, jakości materjału surowego największą rozmaitość, odznaczają się nadzwyczaj skrupulatnem wykończeniem, niepełznącem zafarbowaniem, a przedewszystkiem nadzwyczajną trwałością, i dla tych przymiotów znajdują chętnych odbiorców nawet w Czechach, Morawach i na Śląsku, mimo że te kraje mają tyle fabryk sukna, iż pracują przeważnie na eksport.

Największym działem w fabryce, bo prawie połowę produkcji jej wynoszącym, są szewioty, korty, kamgarny, we wielkim wyborze, na każdy sezon. Są one wzorowane na najnowszych tkaninach angielskich i wogóle materjałach będących „w modzie“, tak, że często są sprzedawane nie przez Towarzystwo akcyjne ale w dalszem pośrednictwie jako materje angielskie za ceny podwójne. Nieraz widziałem we Lwowie dandysów pierwszej klasy paradujących po Akademickiej w rakszawskich kostjumach, którzyby przysięgali na wszystkie świętości, że chodzą w angielskich materjach. Tak to niestety zanadto u nas zakorzenionem jest naśladownictwo cudzoziemczyzny, i każda fabryka, każdy kupiec, każdy krawiec, zmuszeni iść za tym prądem, dopuszczają się częstokroć niewinnych nierzetelności handlowych.

Specjalnością Rakszawy są dalej koce w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierści wielbłądziej na nakrycia, białe do użytku wojskowości i szpitali, koce i kocyki na konie i wózki. W tych wyrobach fabryka celuje i przewyższa wszystkie tego rodzaju wytwory austrjackie i zagraniczne.

Aby wytwórczość fabryki w tej gałęzi podnieść, należałoby postarać się za pośrednictwem naszej parlamentarnej reprezentacji we Wiedniu w Ministerjum wojny i obrony krajowej o zapewnienie fabryce jak największej ilości dostaw białych koców wojskowych, następnie o zapewnienie dostaw koców na łóżka dla wszystkich szpitali i zakładów leczniczych w kraju, przyczem te ostatnie mogłyby sobie zapewnić udział w czystym zysku fabryki specjalnemi umowami lub zakupnem pewnej ilości akcji.

Przy tej sposobności apeluję do członka Wydziału krajowego Dr. Bernardzikowskiego, do którego departamentu należą sprawy szpitali i zakładów leczniczych w kraju o poparcie jak najszersze i najenergiczniejsze tej myśli.

A teraz kilka myśli z zakresu naszego przemysłu i stosunków robotniczych będących w związku z przedmiotem tu traktowanym. Galicja wydaje rokrocznie z górą sto miljonów koron na wyroby tkackie, a w tem przeważną część na materjały na ubrania. Miljony te idą przeważnie do Czech, na Morawy, Szląsk, do Austrji górnej, dolnej Styrji; w czwartej części, a więc przeszło 20 miljonów koron idzie do Prus, do kieszeni naszych najzaciętszych wrogów, którym dajemy nieświadomie w ten sposób środki na gnębienie nas, na wyzyskiwanie naszych sił roboczych. Gdyby te miljony pozostały w kraju ile fabryk mogłoby się doskonale rozwijać, ile robotników mogłoby mieć zajęcie w kraju, nie emigrować do Ameryki, do Prus.

Jak wysoko by się podniósł nasz dobrobyt i ile robotników byłoby w kraju zajętych, o tem nas może przekonać taki prosty rachunek: 100 miljonów koron, to 100 fabryk takich jak Rakszawa rozszerzona, to zarobek i utrzymanie dla 100·800 czyli 80.000 robotników, to pokrycie $\frac{1}{4}$ części naszej emigracji zarobkowej. *W. Ch.*

Z działalności oświatowej.

Godowa 26 kwietnia.

Jużto przyznać trzeba, że od czasu, jak u nas założono Zarząd powiat. Kółek rolniczych, Sekcja oświatowa, której prezesem jest niestrudzony działacz na niwie ludowej p. Józef Wyżykowski, nauczyciel z Łączek, krząta się żywo wespół z T. S.-L. i każdej niedzieli rozjeżdżają się liczni prelegenci po naszych wioskach z pięknymi odczytami, bądź o kometach, bądź też o bitwie grunwaldzkiej.

Prelegenci ci, to przeważnie sami nauczyciele ludowi, którzy mimo całotygodniowego trudu nad dziatwą w szkole — spieszą i w dnie świąteczne, by i nam starszym udzielić wiadomości o świecie i naszych dziejach.

Tak i u nas w Godowej, zeszłej niedzieli zeszliśmy się w naszej szkółce bardzo licznie i wysłu-

chaliśmy dwu pięknych referatów. »O komecie Halleya« mówił nam bardzo pięknie i objaśniał p. M. Hawlicki z Żarnowej — a prześliczny odczyt o »Bitwie grunwaldzkiej«, miał nasz kochany kierownik szkoły p. St. Kaniowski.

Obaj prelegenci wywiązali się ze swego zadania znakomicie —ktoż niech na tej drodze przyjmą od naszej wsi serdeczną podziękę. Na odczytach był obecny nasz obywatel p. St. Dydyński, który zajmuje się dość gorliwie sprawami oświatowo-ekonomicznemi naszej gminy, jak i powiatu.

Niemiec
sekretarz Zarz. pow. Kół. rol.

Obrady Ludowców.

Pilzno, 28 kwietnia.

Dnia 27 bm. odbyło się w Sali Rady powiatowej poufne zebranie członków komitetu P. S. L., zwołane przez przewodniczącego Komitetu powiatowego i członka Rady naczelnej P. S. L. Piotra Przetacznika celem omówienia sprawy reorganizacji Stronnictwa.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Przetacznika i przedstawieniu w krótkich zarysach przypuszczalnego projektu reorganizacji wywiązała się obszerniejsza dyskusja, w której zabierali głos Franc. Wielgus, Bednarz, ks. Nowak, Storc, Jasik, Tragarz, poseł Staniszewski, Rozembarski i Przetacznik.

Po przeszło 3 godzinnej dyskusji, przygotowano materjał na posiedzenie Rady Naczelnej, odbyć się mające 1-go maja w Tarnowie.

Wobec zbliżającego się pierwszego, przypominamy naszym Szan. Odbiorcom miejscowym, że

prenumeratę można składać

w handlu p. Chrzanowskiej

na dole, w tej samej kamienicy, w której mieści się na II. piętrze nasz lokal redakcyjny t. j.

przy ul. Florjańskiej l. 32,

gdzie również będzie do odbioru premja za marzec. (Czwarty zeszyt powieści »Ofiarny stos« jest obecnie w druku).

Kto tam złoży prenumeratę — będzie mógł »Powszechną« sam sobie w sklepie odbierać, lub odnosić mu się będzie do domu — wedle życzenia.

Niezależnie od tego inkasent Administracji zbierać będzie prenumeratę po domach Szan. Odbiorców i wydawać pokwitowania ze specjalnego nowego kwitarjusza.

W sklepie p. Chrzanowskiej nabywać również można pojedyncze egzemplarze w cenie po 6 hal. — tudzież większą ich ilość do trafik i do kolportażu z tymsamym opustem, co w Administracji.

»Gazeta« jest tam już codziennie o godzinie 2 popołudniu.

Z życia krakowskiego.

Sześćsetna rocznica króla chłopków.

Dziś mija 600 lat od chwili urodzenia Kazimierza Wielkiego w Kowalu w ziemi Kujawskiej. Miejscowość rodzinna króla chłopków pamiętała o tej rocznicy, wmurowując marmurową płytę z popiersiem królewskiem i stosownym napisem w kościele tamtejszym, jedynym zabytku z epoki kazimierzowskiej. Dziś właśnie nastąpiło odsłonięcie tej tablicy.

Tylko Kraków, zawdzięczający tyle temu, co go zastał drewnianym a zostawił murowanym — ani słowem nigdzie nie dał znaku wdzięczności dla jego pamięci.

Kraków, mający prawie pół setki kościołów, nie odprawił nawet nabożeństwa za duszę królewską!

Kochane „Nowiny“

i najdroższy ich redaktor pan Ludwik Szczepański w ustawicznem wysługiwaniu się wszechpolakom popadł względem ludowców, aż w manię prześladowczą, która z ludzi przeszła teraz na Bogu ducha winne błędy drukarskie. Parodniowe wypociny swoje mózgowe ulokował ten znakomity polityk we wstępnym artykule, głupio dowcipkującym na temat pomyłki zecera, który w „Przyjacielu Ludu“ zamiast **„adlatusy“ wszechpolskie,** złożył „odlatusy“. To o pomstę do nieba wołające przeoczenie korektora nastręczyło obdarzonemu niezwykłą fantazją autorowi »Króla powietrza“ sposobność do filologiczno pol tyczno-idyotycznej rozprawy o odlatusach, którzy odlatują naprzód od dawnych programów, harcownicy. Ciekawiśmy bardzo, od czego też nie odleciał w ciągu swego burzliwego żywota odlatus pan Szczepański, a do czego przylepi'a się jego lokajska dusza, że tak drze się na chwałę wszechpolską, a Ludowcom na pohybel...

Z miasta.

Pomnik króla Jagiełły. Prace około budowy pomnika Władasława Jagiełły na placu Matejki postępują w żwawem tempie naprzód. Roboty około położenia fundamentu i rusztowania już w zupełności zostały ukończone. Podstawa do pomnika ze stopniami będzie w dniach najbliższych ukończoną. Na podstawę tę kładzione będą bloki granitowe, które w następnym tygodniu nadejść mają do Krakowa. Nadejście dalszych części składowych pomnika, jak figury boczne, spodziewane jest w dniach najbliższych.

Trzeci Maja w „Sokole“. Dnia 3 maja we wtorek na zakończenie obchodu ku uczczeniu 109 rocznicy konstytucji 3 go Maja przygotowuje komitet uroczysty wieczór pod kierunkiem artystycznym p. prof. Bursy, który się zapowiada świetnie. Łaskawy współudział przyjęli: p. prof. M. Magiera (włowo wstępne), pna Eug. Pisarska (śpiew), p. prof. Lekszycki (deklamacje), p. H. Zathey (śpiew), p. Straszewski ucz. p. prof. Wierzuchowskiego (skrzypce) i p. Poźniak (fortepian) nadto wystąpią orkiestra i chór „Sokoła“. Ponieważ nastrój całego dnia wymaga podniosłego zakończenia, a najodpowiedniejszem jest właśnie opisany wieczór, przeto komitet nie wątpi, że współudział publiczności będzie jak najliczniejszy. Członkowie „Sokoła“ zechcą przybyć w mundurach. Bilety można nabywać wcześniej w handlu firmy Lankosz-Zajączek (linia A B, hotel Drezdeński).

Konkurs TSL. na elementarz dla dorosłych analfabetów. Brak celowo i umiejętnie ułożonego podręcznika do nauki czytania i pisania, zastosowanego do potrzeb dorosłych analfabetów, Zarząd Główny TSL. pragnie usunąć i w tym celu rozpisuje konkurs na odnośny elementarz wraz czytanką. Nauka czytania i pisania winna być oparta na najnowszych wynikach wiedzy i doświadczenia pedagogicznego w pracy nad analfabetami dorosłymi. Ustępy, do czytania i pisania przeznaczone, mają być w swej treści ściśle dostosowane do pojęć i potrzeb osób dorosłych. Rozszerzając

Nowoczesna kuracja. 3

(Z francuskiego).

(Dokończenie).

Tak, ponieważ jesteś pan zbyt wrażliwy, ponieważ w towarzystwie żony i dzieci zbyt czule kochanych w tem otoczeniu tak nadmiernie, przez pana przeczulonem i wyegzaltowanem, osłabiony już organizm pański byłby do reszty stracił równowagę. Tak zwolna spokój, samotność, cała dyjeta uczuciowa wywrze swój skutek.

— Obawiam się, żeby nie było przeciwnie. Czuję się, jak istota, która nie oddycha już powietrzem potrzebnem do jej życia.

— Właśnie to powietrze odurzało pana! Wyczerpałeś się pan w każdym kierunku dla swych ukochanych. Nie wolno tak wydatkować bez rachuby, ani pracy, ani uczuć swych! Nasze siły są ograniczone, a serce nasze nie jest z kauczuku! No, no, niech się pan uspokoi. Naucz sie pan nie myśleć! staraj się pan przyjść do siebie!

— Na co, jeżeli nie mam być użytecznym, jeżeli nie mam siły do kochania, to na co to wszystko?

Oddala się cokolwiek i wpada znów w kontemplację.

— Biedny człowiek! Może ma słuszność! Jest wykorzeniony!

— Wykorzeniony przez swoją żonę, która przekonała go o potrzebie tej kuracji, aby przez dwa miesiące mogła spokojnie żyć ze swym kochankiem!... Oto na co mu się przydało wyniszczyć się z miłości i poświęcenia!... Patrz, oto Cardequin!... Robi swych 65 cm. tam i napowrót, licząc przytem deski na podłodze! A ma zdrowie grenadjera! Żołądek, że mógłby strawić kamienie! A więc mu się zdaje, że jutro jego koniec! Skoro tylko słyszy o nowej metodzie, próbuje ją. Zrobił już z z pewnością pięćdziesiąt prób i nic mu to nie zaszkodziło.

— A to zdrowie!

— Poczekajcie: 3238, 39 i 40. Tak, to okrągła liczba (zapisuje na manszecie). Po każdym spacerze mnożę liczbę desek ich szerokością, 0·12 cm. i dzielę sumę szerokością mego kroku, 0·65 cm. i wiem, ile przeszedłem.

— Pan Cardequin, to człowiek systematyczny i praktyczny.

— We wszystkiem kieruję się metodą. Po ukończeniu przechadzki myję nogi we wodzie sterylizowanej i grzanej i wkładam skarpetki, które mają temperaturę mego ciała: 36·5 lub 37, albo 37·2. Mam maszynkę spirytusową dla uzyskania tej temperatury.

— Opowiedz pan, proszę, mojemu bratankowi, jaki to system wymyśliłeś na noc.

— Doskonały system ruchomych desek, które przytrzymują prześcieradło trochę powyżej wielkich palców u nogi, tak aby prześcieradło się nie pomięło. W przeciwnym wypadku cyrkulacja zwalnia się w kończynach.

Bardzo pomysłowe! Jestem pewny, że masz pan sen doskonały?

— Niestety! Mógłbym spać, gdybym był zdrów! Ale patrz pan, jak wyglądam! Jaki jestem blady! Kto jest do tego stopnia wyczerpanym, jak ja, nie może nawet myśleć o wyzdrowieniu. Dziś rano, panie doktorze, odczułem ból, którego przedtem nigdy nie doswiadczyłem. Jakiś kurcz w prawem kolanie! Może to początek próchnienia kości?

— Ależ nie! Nic wielkiego, widzę już. Niech pan zje co rana po obudzeniu po 12 czereśni i wyciągnie prawą nogę prawie horyzontalnie, a pestki wypluje pan jedną za drugą na koniec nogi. Między jedną a drugą pestką musi pan nogę wyprostować pionowo.

— Zaraz sobie zanotuję. Noga utworzy kąt prawie o 45°, nieprawdaż doktorze?

— Trzydzieści dziewięc do czterdziestu... to wystarczy.

— Spróbuj pan angielskich przez trzy lub cztery dni, potem zobaczymy.

— Wspaniała ordynacja! Doskonałe ćwiczenie mięśni.

— Wynajdzie nowy system: jak rzucać pestki z czereśni.

Obaj lekarze zbliżają się do zakochanych suchotników, z wykrzyknikami co do doskonałego ich wyglądania i z frazesami pełnemi nadziei na przyszłość! Gdy odeszli, mówi:

— A jednak to straszne! Dlaczego w Paryżu chcieliśmy koniecznie dowiedzieć się okrutnej prawdy i pytaliśmy jeden o drugiego dwóch różnych lekarzy. Wiedzieć o tem, że się jest skazanym nieodwołalnie... prawie co dnia!... jak nieszczęśni, których czeka gilotyna!

— Nie płacz, drogi przyjacielu! Myśl o tem, że

zakres ich wiadomości, winny równocześnie być przedstawione w formie poprawnej i łatwo zrozumianej, tak, iżby nie wymagały osobnych objaśnień ustnych. Uwagi powyższe tembardziej obowiązują autorów co do czytanek, kończących właściwy elementarz, które nadto mają zawierać treść wybitnie patrjotyczną. W układzie całości mają być w miarę możności uwzględnione klisze z poprzednio przez TSL. wydanego elementarza dla samouków przez Stefana Zaleskiego. Termin konkursu 15 sierpnia 1910. Za prace najlepsze przyznaje Zarząd Główny TSL. dwie nagrody: I w kwocie kor. 300, II w kwocie kor. 150. Rękopisy prac konkursowych nadsyłać pod adresem: Zarząd Główny TSL., Kraków, ulica Florjańska 15, z załącznniem imienia, nazwiska i dokładnego adresu autora w kopercie zapieczętowanej, opatrzonej tem samem godłem, co i rękopis. Skład Sądu konkursowego złożony zostanie z najwybitniejszych rzeczoznawców i członków Zarządu Głównego TSL. i ogłoszony w pismach osobno.

Pod hasłem „humor i satyra" redagowany „Żywy Dziennik" Nr. 2 zawierać będzie treść następującą: prof. Uniwersytetu dr Kazimierz Morawski: Artykuł wstępny, współredaktor „Nowej Reformy" p. Konstanty Srokowski: „Czy będzie wojna?", prof. Józef Wiśniowski: Wiersz o Wielkim Krakowie, p. Helena d'Abancourt de Franqueville: „Linja i plama w malarstwie", artysta malarz p. Włodzimierz Tetmajer: Charakterystyczka anegdota ludowa w gwarze krakowskiej, dramaturg teatru miejskiego d. Adam Grzymała-Siedlecki: „Co jest z teatrem w teatrze?", współredaktor „Czasu" p. Stanisław Sierosławski: Kronika krakowska, współredaktor „Nowin" p. Józef Rączkowski: „Rzecz wesoła z braku krakowskiego", znany autor piosenek Boy: „Modlitwa estety", redaktor „Gazety Powszechnej" p. Władysław Wąsowicz: „Wywiad z koszem redakcyjnym", dr Stanisław Stępiński: „Kraków w XXIII wieku", p. Franciszek Boczarski: Kronika sportowa, p. Edmund Zechenter: „O różnych groźnych kobietach i o najgroźniejszej", prof. dr Franciszek Bylicki: „List z Krakowa Pawła Bimbijasa z Osielca Górnego do Jakóba Pudełka, wójta". Feljeton wypełni „Ballada plantacyjna" dra Klemensa Bąkowskiego.

Bilety nabywać można dziś w piątek i w sobotę od godz. 6 do 8 wieczorem w lokalu redakcji „Czasu" (ul. św. Tomasza l. 32). Ceny biletów: fotel 5 kor., krzesło pierwszorzędne 3 kor., drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor., krzesło na galerji 3 kor., wstęp na galerję 1 kor.

Początek „Żywego Dziennika" Nr. 2 o godzinie 7 wieczorem w poniedziałek, dnia 2 maja w sali Resursy urzędniczej w hotelu Saskim.

Czysty dochód przeznaczony na powiększenie funduszów na tegoroczną kolonję wakacyjną w Porębie Wielkiej dla uczniów gimnazjów i szkół realnych z Krakowa i Podgórza.

Sekcja ekonomiczna krak. Rady miejskiej obradowała onegdaj nad sprawą wybudowania stajni izolacyjnej dla koni straży pożarnej i zakładu czyszczenia miasta Przyjęto wnioski budowniczwa miejskiego co do wytyczenia linji regulacyjnych dla kilku ulic w gminach przyłączonych, co do udzielenia konsensu na budowę domów przy tych ulicach. Wreszcie uchwalono kredyt dodatkowy na utrzymanie brzegów „Młynówki" i polecila magistratowi wdrożyć pertraktacje z redakcją „Architekt" w sprawie reprodukowania planów konkursowych Wielkiego Krakowa nagrodzonych i zakupionych przez gminę.

Drożyzna w Krakowie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej poduiósł sprawę drożyzny r. Starzewski. W zapytaniu do prezydjum wskazał na to, iż istniejąca w Radzie miejskiej komisja nic nie robi. Wobec tego zapytuje: czy prezydent gotów jest powołać komisję do pracy, czy gotów jest obmyśleć sprawę dowozu mleka i zarządzić wybudowanie cegielni?

Prez Leo zaznaczył, iż sprawa dowozu mleka będzie wkrótce załatwioną. Co do cegielni, to jeden z inżynierów-fachowców zajmuje się budową cegielni w Dębnikach. Sprawa mieszkań jest umieszczona na porządku dziennym posiedzenia.

P. Maciej Szukiewicz kustosz „Domu Matejki" otrzymał od Rady miejskiej czteromiesięczny urlop, celem wyjazdu na południe dla poratowania zdrowia.

O zdrową wodę. Piszą nam: Z rozszerzeniem Wielkiego Krakowa ludność rzuciła się za poszukiwaniami mieszkań w nowo przyłączonych dzielnicach — dlatego nie odrzeczyby było, gdyby sfery powołane wglądnęły w stosunki, tam panujące. Otóż najważniejszym warunkiem do życia tam jest potrzebna zdrowa woda, która nie we wszystkich studniach się znajduje. Np. w domu l. 16 przy ulicy Sobieskiego w Nowej Wsi jest żółta i śmierdząca, lokatorzy zmuszeni są szukać w innych domach znośnej wody do używania, ale nie wszyscy sąsiedzi są na tyle uspołecznieni, by rozumieli, że ratowanie sąsiada od pożaru jest ratowaniem samego siebie. I tak np. obywatelka Nowej Wsi z ulicy ks. Więcka l. 98 zamknęła studnię na kłódkę a dzieci, które ze dzbankami ida po tę wodę, pędzi nie na żarty ze swego podwórza. Ale i od tej wody można zachorować, bo zamieszkały obok pan M. ma wszystkie 6 dzieci chore.

O chorych na oczy dzieciach, uczęszczających do szkół, orzekł komitet najwyższej Rady zdrowia w Wiedniu: 1) Wszystkie dzieci, cierpiące wogóle na wydzielinę z óczu, nie powinne uczęszczać do szkoły aż do czasu wyzdrowienia, względnie ustania wydzieliny, o czem orzeka lekarz rządowy, o ile możności okulista. 2) Dzieci chore powinny być conajmniej raz na miesiąc badane dla stwierdzenia, czy jaglica ich nie przeszła w postać, łatwo się udzielającą. 3) Nauczyciele powinni ciągle nakłaniać rodziców, by dzieci były regularnie leczone. 4) Dzieci, chore na jaglicę, powinny w szkole siedzieć w osobnych ławkach a nauczyciele powinni uważać, by się z innemi dziećmi nie stykały i odpowiednio inne dzieci pouczyć.

Obligacje krakowskie. Drugie losowanie obligacji 4 prc. pożyczki miejskiej w kwocie 23,600.000 K odbędzie się w poniedziałek 2 maja o godzinie 11 przed południem w sali Rady miasta. Wylosowane zostaną: z serji A 12 obligacji po 200 K, z serji B 5 obligacji po 1000 K, z serji C 6 obligacji po 2000 K, z serji D 2 obligacje po 5000 K, z serji E 2 obligacje po 10.000 K, razem w kwocie 49.400 koron.

Bezpłatny przejazd do Brazylji — jak donosi Biuletyn PTE" — zaprowadzony został do stanu Rio Grande do Sul, położonego na południe od Parany, dla tych rodzin rolniczych (wyłącznie polskich), jakie zdecydowały się osiedlić tam w nowo zakładanej kolonji polskiej Ezechim. Rodziny takie atoli składać się muszą wyłącznie tylko z rodziców i dzieci i powinny być zaopatrzone w urzędowe poświadczenie, że rzeczywiście uprawiają zawód rolniczy. Podróż z Tryestu aż na miejsce przeznaczenia otrzymują rodziny takie bezpłatnie z warunkiem, iż zobowiążą się osiodlić na wspomnianej wyżej kolonji polskiej, gdzie otrzymają grunta rządowe na spłaty na znanych warunkach.

Z teatru miejskiego. Próby z „Nory" odbywają się codziennie pod kierunkiem reżysera Stanisławskiego. Piękna ta sztuka Ibsena ukaże się w sobotę. — W niedzielę po południu grana będzie pełna humoru komedja Shaw'a „Major Barbara". Wieczorem w niedzielę „Zaczarowane Koło" Rydla.

Repertuar Teatru miejskiego na przyszły tydzień: poniedziałek 2 maja „Dzieje Orestesa", wtorek „Sędziowie" i „Warszawianka", środa „Srebrne szczyty", czwartek popołudniu „Judyta", wieczór „Eros i Psyche", piątek „Nora", sobota „Simona" sztuka w 3 aktach Brieux, niedziela popoł. „Kordjan", wieczór „Simona", poniedziałek „Koncert".

Teatr ludowy. Trzy sztuki: „Skrzypce czarodziejskie", „Wzięty na kawał" i „Wesoły egzamin" zakończą sezon zimowy Teatru ludowego przy ulicy Rajskiej. W sobotę p i e r w s z e p r z e d s t a w i e n i e w letniej siedzibie w P a r k u k r a k o w s k i m. Daną będzie „Jadzia do wszystkiego", najnowsza operetka z muzyką Reimana. Wystąpią: pp. Brzozowska, Wolski, Turski i i. W akcie II odśpiewa „Czarną miłość" Lili Poraj, artystka teatrów warszawskich. — W niedzielę po południu „Nitouche", wieczór „Jadzia do wszystkiego".

Ze „Straży Polskiej". We środę 4 maja br. odbędzie się w lokalu „Straży Polskiej" (Florjańska l. 1, I p, zwyczajne Walne zgromadzenie Akademickiego Koła „Straży Polskiej" o godz. 5 i pół po poł. a o godz. 6 zaś bez względu na komplet.

Popis szkoły dramatycznej. Na popis uczniów uczenic szkoły dramatycznej p. Michała Przybyłowicza, mający się odbyć w niedzielę 8 maja br. w sali Saskiej w Krakowie, dane będą: „Kordjan" Słowackiego, scena w więzieniu; „Śnieg" Przybyszewskiego, akt pierwszy; „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry, akt drugi; „Aszantka" Perzyńskiego, akt drugi; „Miłostki" Schnitzlera, akt pierwszy i „Inteligent", scena z życia przez Bolesława Gorczyńskiego. Bilety na to interesujące przedstawienie, z którego połowa czystego dochodu przeznaczona jest na Dar grunwaldzki, są do nabycia w cukierni p. Michalika przy ulicy Florjańskiej l. 45, a w dniu przedstawienia przy wejściu na salę.

Opróżnione posady: Lekarza okręgowego w Czerneiicy (pow. horodeńskiego). Płaca 1300 kor., na objazdy 700 kor., z Kasy gminnej 500 kor. Termin do 31 maja br. — Inspektora starszego policji miejskiej w Rzeszowie. Płaca 1800 kor., na mieszkanie 600 kor. Termin do 31 maja br. — Kierownika gimnazjum prywatnego w Turce. Płaca 2800 kor. — Nauczyciela pomocniczego tamże. Płaca 1920 k. Termin do 10 maja br. Wiceprezydenta sądu obwodowego w Tarnopolu. Termin do 14 maja br.

Uszkodzenie aeroplanu Hieronimusa. Wczoraj nadszedł do Krakowa aeroplan, na którym miał 5 b. m. latać inżynier Hieronimus. Adresaci t. j. gal. Klub automobilistów podjęli przesyłkę z kolei i przywióżłszy ją do domu zobaczyli po rozpakowaniu, że uszkodzone jest poważnie jedno skrzydło. Natychmiast odniesiono się do zarządu kolei z żądaniem odszkodowania, ten jednak stwierdził, że nie kolej ponosi winę tego, bo oddała przesyłkę nieuszkodzoną zewnątrz, tylko złe opakowanie. Skutkiem tego wypadku prawdopodobnie wzlot zostanie odłożony.

Ucieczka umysłowo chorego. Józef Gräger, 48-letni umysłowo chory zamieszkały przy ul. Topolowej 10 wydalił się wczoraj o godz. 5 popołudniu z domu i dotychczas jeszcze nie wrócił, ani nie został odszukany. Ubrany był w czarne ubranie i biały słomkowy kapelusz.

Maltretowanie konia. Mieszkańcy Nowej Wsi donoszą nam o braku uczuć ludzkich u przedsiębiorców karuzeli, który umieszczono na placu naprzeciw Parku krakowskiego. Karuzel ten obracany jest przez bieg w kółko zmizerowanego konia, któremu kazano biegać w zbyt małem kole. W ten sposób maltretowany jest on okropnie, podczas gdy przy odpowiednio zwiększonym kieracie mógłby koń, idąc miarowym krokiem, obracać karuzel w równie szybki sposób bez takiego wysiłku fizycznego i zawrotu głowy. Możeby zaglądnęło tam Towarzystwo ochrony zwierząt i s rowadziło policję? *A. W.*

Linewki bezpieczeństwa przy tramwajach. Od wczoraj zwraca uwagę „podróżnujących" tramwajami krakowskimi ostro stosowany przepis zamykania wejścia do wozu tak przy frontowej, jak i przy tylnej platformie linewkami rzemiennemi. Ma to na celu zapobiegnięcie wsiadaniu do tramwaju i wyskakiwaniu zeń podczas ruchu, przyczem nie trudno o wypadek. Właśnie podobny fakt z przed kilku dni spowodował policję do przypomnienia tego istniejącego już od dawna, ale nie przestrzeganego, przepisu. Mianowicie ktoś, wyskakując z tramwaju, będącego w pełnym biegu, potknął się i upadł — nieszkodliwie zresztą. Zobaczył to jakiś bardzo służbisty posterunek policyjny i zaprowadził gościa na inspekcję, gdzie mu wymierzono karę 10 kor. Zaledwie od dwu dni mają motorowi i konduktorzy zakładać te linewki bezpieczeństwa a już okazuje się, że niezbyt to bezpieczeństwo jest... bezpieczne. Wczoraj np. pewien „podróżny", ufając

---

mamy przed sobą prawie jeszcze cały miesiąc!... cały miesiąc zostaje nam do kochania!... Są ludzie, którzy dożyli osmdziesięciu lat a nie mieli w całem swem życiu takiego miesiąca miłości. Potem można umierać!.. Bo zresztą żyjąc, cobyśmy mogli ponadto mieć?

— Mielibyśmy dłużej!

— Przełoboty się!

— Masz słuszność! Cieszmy się ostatniemi godzinami, zapamiętale! Każda z nich jest dla nas perłą, którą trwonimy, jak miljonerzy! Niech zginą wszystkie i niech nas nawzajem pochłoną.

Przerywa mu straszny kaszel, któremu w krótce ulega także jego towarzyszka, tak iż wykonują razem straszny duet.

Doktor wróciwszy z bratankiem swym na dawne miejsce w głębi:

— A to kłopot! Niemożliwa rzecz, żeby ci charłacy wytrzymali do naszego powrotu!

— To przez ironię chyba, stryju, nazwałeś ten okręt z widmami „Cybele"; wszak to imię bogini sił przyrodzonych i płodności!

— Uczyniłem to umyślnie: to imię wzmacniające.

W pobliżu wybrzeża rybak, który już od dziesięciu godzin pracuje na kilka groszy zarobku, widzi w świetle ostatnich promieni zachodzącego słońca jacht o muszli białej i złocistej i o jedwabnych żaglach.

Rzuca im głosem pełnym nienawiści i zazdrości.

— A to psiakrew! To ci ludziska dobrze się mają, to ci szczęśliwe życie!..

---

dobroci rzemienia oparł się oń i byłby wyleciał na bruk, bo się nieszczególny zamek odchylił, gdyby nie inny gość znowu, który nie wiedział jeszcze o nowem rozporządzeniu i próbował wskoczyć do tramwaju w biegu. Tamten drugi wskakujący całkiem przypadkowo powstrzymał słaniającego się i wypadającego jegomościa pierwszego. Wydaje nam się, że celem skutecznego przestrzegania tego zresztą słusznego przepisu należałoby pomyśleć o innym sposobie zamykania tych linewek a nie jak obecnie gałkami, które z łatwością każdy otworzy i konduktor, znajdujący się np. wewnątrz wozu, nie będzie miał czasu go powstrzymać. W innych miastach używane są do tego celu klamki, które trzeba umieć zarzucać i zdejmować.

„Architekt“, zeszyt 4-ty za kwiecień zawiera następujące artykuły: W. Krzyżanowskiego „O zamierzonej regulacji śródmieścia Krakowa“, T. Niedzielskiego „Ruch miejski w przyszłym Krakowie“ i artykuł redakcyjny, omawiający wynik konkursu na projekt kościoła we wsi Orłów, gub. lubelskiej, liczne ilustracje w tekście i 4 tablice. Na tablicach 4 projekty kościołów we wsi Orłów pp.: Z. Kalinowskiego i Cz. Przybylskiego, O. Sosnowskiego, J. Czajkowskiego i T. Stryjeńskiego i Z. Mączeńskiego.

Ogłoszenie dostaw. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza w drodze publicznej rozprawy ofertowej dostawę i zmontowanie wagi pomostowej na stacji kolejowej w Rytrze (linja Tarnów Orłów). Oferty wnieść należy do dnia 20 maja 1910.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza w drodze publicznej rozprawy ofertowej dostawę i montowanie kładki o konstrukcji żelaznej na stacji w Rzeszowie. Oferty wnieść należy do dnia 14 maja br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 25 bm. do 2 maja)

	miejski	ludowy
Piątek	Koncert	Za Oceanem
Sobota	Nora	w Parku Krakowsk. Jadzia do wszystkiego
Niedz. po poł.	Major Barbara	Nitouche
Niedz. wiecz.	Zaczarowane koło	Jadzia do wszystkiego
Poniedz.	Dzieje Orestesa	Jadzia do wszystkiego

PODGÓRZE.

Amator kolczyków. Gustawa Sybirska szła wczoraj popołudniu przez Wolnicę mając w ręku torebkę, w której się znajdowała portmonetka z kilku koronami i brylantowymi kolczykami. Po drodze zapatrzyła się na jakąś wystawę. Skorzystał z tego Moryc Himmel, 18-letni „robotnik“ z Żółkwi, i przeczuwając, że może się obłowić, zanurzył swą rękę w torebce i wkrótce począł umykać ze skradzioną portmonetką. Wtedy dopiero poszkodowana odzyskała przytomność i poczęła krzyczeć. Za złodziejem puścili się w pogoń przechodnie i konny policjant, który go po pewnym czasie ujął. Złodziej w ucieczce odrzucił portmonetkę. Został on aresztowany i odstawiony na ekspozyturę; aresztowano też drugie jakieś indywidjum, które podaje, że jest także robotnikiem w Żółkwi.

Bezdomni. Michał Majcher i Jędrzej Hankus nie mając żadnego zajęcia ani mieszkania — wałęsali się całymi dniami po ulicach, żyjąc jak ptaki niebieskie, noce zaś przesypiali w wapienniku. Zostali jednak wytropieni i aresztowani.

Pijak. Jan Bolek z Golkowic chcąc dobrze uczcić Bakchusa, wypił większą ilość „mocnej z kwaśną“, a potem zanuciwszy sobie kilka skocznych krakowiaków, ułożył się do snu na chodniku pod magistratem. Gdy mu zaś policjant zwrócił uwagę, aby sobie poszukał wygodniejszego łoża, Bolek zwymyślał go ostatniemi słowy i ani myślał się ruszyć. Lecz władze zjednoczonemi siłami podniosła go i odstawiła do aresztu, gdzie dokończył drzemki.

Łobuzy. Franuś Lachowicz i Józio Jakóbiak, 14 letni uczniowie, zamiast pilnować książki poszli na ul. Kalwaryjską i rzucali kamieniami na przechodniów, przyczem jeden z nich uderzył kamieniem w twarz koło oka Natana Ständlicha. Wówczas policjant, pełniący tam służbę, puścił się w pogoń za łobuzami, ujął ich i odstawił do „ula“, gdzie ciężko odpokutowali za swoją „niewinną“ zabawkę.

Nowa taryfa dorożkarska.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przedłożono nową taryfę dorożkarską, którą referował sekretarz mag. p. Kubalski. Referent po omówieniu szczegółów zaznaczył, że sekcja prawnicza uchwaliła rezolucję, wzywającą dyrekcję policji, by pilnie kontrolowała zewnętrzny wygląd dorożek; w przeciwnym bowiem razie magistrat zaprowadzi dorożki II. kl. z niższą taryfą.

Wywiązała się bardzo długa dyskusja, w której przemawiało kilkunastu radnych, stawiając mnóstwo poprawek. Pierwszy przemawiał r. Daszyński, który domagał się przedewszystkiem usunięcia przepisu, że kobiety nie mogą być dorożkarkami; również radby, aby usunięte zostało postanowienie o tak ostrych karach, gdy dorożka nie zjawi się w swoim czasie przed teatrem i na dworcu; — czasem dorożkarz wyjechał na dłuższy czas z miasta i nie może na czas przybyć na posterunek. Obecnie dorożkarze najczęściej zapełniają dom »pod telegrafem«. Jeżeli dalej przepis żąda, aby dorożkarz był grzecznym dla publiczności, należy podnieść żądanie, aby i publiczność nie traktowała dorożkarza brutalnie. Mowca zarzuca następnie projektowi taryfy elastyczność w odniesieniu do jazd do Czarnej Wsi, Nowej Wsi i t. d.; są tam bowiem przepisy, przykre i dla jadących i dla dorożkarzy.

W dalszym ciągu podnoszono głównie potrzebę należytej desynfecji poduszek (r. Ponikło), ustalenia taryfy jazdy pod klasztor na Bielanach (r. Domański), zmiany § 11 w sprawie zamawiań jazdy, przy czem zadatek nie powinien być wliczany do należytości, ale ma stanowić taksę zamówienia, dalej żądano zwiększenia liczby stanowisk dorożkarskich o godz. 6 rano i wyznaczenia w jak najkrótszym czasie stanowisk dorożkarskich na przedmieściach do Krakowa przyłączonych (r. Konopiński).

Podnoszono dalej, iż nie należy zamykać Podgórza bramami fortecznemi, lecz zaznaczyć ogólnie, iż kurs do Podgórza ma wynosić 2 kor. a tam i z powrotem 3 kor. (r. J. K. Federowicz). Numer dorożki nie powinien być maczkiem drukowany, ale tak wielki, aby pasażer odrazu mógł go przeczytać (r. Dębicki). Należy jednak wobec takich wymogów ze strony władz i publiczności zredukować kary i grzywny (r. Hałatkiewicz).

Wobec tylu zgłoszonych poprawek uchwalono wniosek, aby projekt odesłać do Komisji prawniczej celem możliwego uwzględnienia zgłoszonych wniosków i stanowczego załatwienia sprawy taryfy dorożkarskiej (wnioskodawca p. Sołtysik).

Rozkład jazdy na kolejach.

Dyrekcja kolei północnej ogłasza letni rozkład jazdy. Zmiany są następujące:

Na linji Wiedeń-Kraków: Przy nocnych pociągach pospiesznych nr. 7 i 8 między Wiedniem a Lwowem (odjazd z Wiednia 7·45 wieczór, przyjazd 8·10 z rana) używanie III klasy jest nieograniczone. Pociągi pospieszne nr. 103, względnie 104 (Wiedeń odjazd 9·05 w nocy, względnie przyjazd 7·09 zrana) nie będą się zatrzymywać w Piotrowicach na Śląsku austr. Przy pociągach tych kursować będą w czasie od 15 czerwca do 30 września br. wozy wprost, a mianowicie 1 wóz sypialny, 1 wóz I i II i 1 wóz III klasy dla linji Karlsbad-Podwołoczyska (Karlsbad odjazd 2·33 po południu, Kraków przyjazd 5·50 zrana, Podwołoczyska przyjazd 6·20 wieczór; Podwołoczyska odjazd 10·22 przed południem, Kraków odjazd 10·30 w nocy, Karlsbad przyjazd 3·32 po południu). Natomiast odpadnie przy pociągach pospiesznych nr. 3 i 4 wprost idący wóz I, II, III klasy między Karlsbadem a Podwołoczyskami.

Kraków-Warszawa. Zaprowadzone będą wprost idące wozy I, II i III klasy, a mianowicie Kraków-Warszawa, pociągami nr. 10, 1401, 1501 kolei północnej. 6. K. W. W. Kraków odjazd 3·55 zrana, Warszawa przyjazd 2·21 po południu (czas środkowo-europejski) i nr. 16, 1403, 1517 kolei północnej. — 20 K. W. W. Kraków odjazd 6·45 wieczór, Warszawa przyjazd 8·31 przed południem. Warszawa-Kraków pociągami nr. 5 K. W. W. — 1520, 1404, 9 kolei północnej. Warszawa odjazd 2·01 po południu (czas środ.-europ.). Kraków przyjazd 11·47 w nocy i nr. 19 K. W. W. — 1512, 1412, 39 kolei północnej. Warszawa odjazd 11·46 w nocy (czas środ.-europ.), Kraków przyjazd 11·59 przed południem.

Dziedzice-Żywiec. Celem dogodnego połączenia z Żywca z pociągami Nr 20 i 2 Dziedzicach chodzić będzie pociąg osobowy nr. 1318 Żywiec-Bielsko jako pociąg nr. 1316 o godzinie 6·59 zrana (o 1 g. 20 min. wcześniej) z Żywca do Bielska, gdzie się łączyć będzie z pociągiem nr. 1316, zdążającym do Dziedzic. Sezonowe pociągi letnie nr. 923 K. E. D. Kr. 1317 B. kol. Półn. Katowice-Żywiec i nr 1332 B. kol. Półn. 926 K. E. D. Kz. Żywiec-Katowice kursować będą w tegorocznym sezonie letnim, w miesiącu maju tylko podczas Zielonych świąt, ponadto od 1 czerwca do 16 października włącznie w niedziele i święta z wyjątkiem 15 sierpnia i 8 września, Żywiec przyj. 8.56 przed poł., odj. 6·56 wieczór.

Trzebinia-Mysłowice. Jako nowe pociągi zaprowadza się między Szczakową a Mysłowicami pociągi osobowe nr 1417 (Szczakowa odjazd 8·47 wieczór do Mysłowic i nr 1418, Mysłowice odjazd 9·48 w nocy do Szczakowy). Pociąg nr 1417 będzie miał w Szczakowy połączenie z pociągiem nr 1403 w Trzebini, względnie z Wiednia i z Krakowa a w Mysłowicach z pociągiem nr 284 K. E. D. Kz. do Wrocławia. Pociąg nr. 1418 będzie się łączył w Mysłowicach z pociągiem pospiesznym nr 9 K. E. D. Kz. z Wrocławia, względnie z Berlina a w Szczakowie z pociągiem nr. 1404 do Trzebini względnie do Wiednia i Krakowa.

Na linjach Kojecin-Bielsko i Bielsko-Kalwarja zaprowadzono pewne udogodnienia, które zostały uwidocznione w afiszach i kieszonkowych rozkładach jazdy.

Kronika prowincjonalna.

Obchód ku czci Szopena, urządzony staraniem Stow akad. „Życie“ i „Bratniej Pomocy politechniki“, odbył się wczoraj we Lwowie. Znakomity pisarz Przybyszewski wygłosił odczyt na temat „Szopen a naród“, który wywarł na słuchaczach potężne wrażenie. Znakomitemu poecie podziękowano długotrwałymi oklaskami. Nastąpiły produkcje koncertowe wybitnych artystów, które przyjmowano burzliwymi oklaskami.

Zasłabnięcie Gawalewicza. Kierownik dramatu lwowskiego, znany literat, Marjan Gawalewicz, cierpiący od dawna na serce, uległ skutkiem przepracowania atakowi apoplektycznemu tak silnemu, że mu nawet mowę odjęło, która — na szczęście — po dwu dniach powróciła.

Obchód szopenowski. Staraniem „Czytelni akademickiej w Bochni“ odbędzie się uroczysty wieczór 4 maja br, w sali kasyna ku czci 100-letniej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Komitet młodzieży zaprosił wyborowe siły, by w zupełności zadowolić publiczność. Współudział przyrzekli: p. Bronisław Poźniak, pianista, ulubieniec publiczności krakowskiej — odegra utwory Chopina. Dr Zdzisław Jachimecki, prof. muzyki wypowie rzecz o Chopinie, następnie p. Ludwika Filipkówna odśpiewa kilka pieśni, p. R. G. zadeklamuje „Dzwony“ Ujejskiego przy akompaniamencie p. Marji Mańkowskiej.

Operetka i dramat w Rzeszowie. Ważnym wypadkiem dla naszego miasta jest zapowiedź gościnnych występów operetki poznańskiej pod dyrekcją p. Lelewicza, jakie mają się odbyć w pięciu ostatnich dniach przyszłego miesiąca. Nazwiska aktorów, „menu“ arty-

styczne, na które składać się będą: „Druciarz“ Leahra, „Zemsta nietoperza“ Straussa, „Walc miłości“ Ziehrera, „Piękna Helena“ Offenbacha oraz „Słodka dziewczyna“ Reinhardta, wreszcie własna muzyka pod kierownictwem kapelmistrza Lehrera — dają już przedsmak tej artystycznej uczty wygłodzonym pod tym względem obywatelom rzeszowskim.

Głodu tego nie zaspokoi zapewne „Koło dramatyczne“ Szkoły ludowej, wystawiając chociażby arcydzieło literatury polskiej „Śluby Panieńskie“ Fredry — jak to jest zapowiedzianem na 1 maja br. Mimo to jednak piękny cel tego przedstawienia a mianowicie dochód na rzecz TSL., powinien zastąpić wszelką inną atrakcję.

Rocznica grunwaldzka we Lwowie. We Lwowie zanosi się na bardzo uroczyste manifestacje z okazji wiekopomnego pogromu krzyżactwa na polach grunwaldzkich. Na onegdajszym zebraniu w ratuszu przedłożył wiceprezydent dr Rutowski obszerny projekt, który stanie się podstawą uroczystości. Radny miejski p. Śliwiński zaprojektował, ażeby miasto uczciło trwałą pamiątką rok grunwaldzki i oddało istniejącemu Towarzystwu domu ludowego miejsce na placu zbożowym pod budowę „Domu ludowego“, która mogłaby się rozpocząć w najbliższym czasie. Dom ludowy mógłby zarazem rozwiązać sprawę Teatru ludowego, którego brak odczuwać się daje bardzo. Równie piękna była druga myśl, poruszona przez p. Śliwińskiego, ażeby przyspieszyć decyzję komisji dla reformy wyborczej, tak, ażeby na uroczystem posiedzeniu Rady w dniu pamiątki grunwaldzkiej, można było jednomyślnie uchwalić reformę wyborczą i obwieścić rezultat w sposób manifestacyjny z balkonu ratuszowego.

Walka żandarma z więźniem. Ongdaj rozegrała się na dworcu kolejowym w Chrzanowie walka żandarme z więźniem. Żandarm eskortował do Krakowa niejakiego Chruścika. W chwili wsiadania do pociągu Chruścik usiłował żandarma uderzyć skutemi rękami w głowę. Żandarm wczas spostrzegł zamiar Chruścika i zastawił się bagnetem, skutkiem czego aresztant doznał poważnych zranień bagnetem w obie ręce. Rannego aresztanta odstawiono do Krakowa, gdzie go opatrzono.

Przejechany przez pociąg. We środę popołudniu na torze kolejowym między Chrzanowpm a Trzebinią, przejechał pociąg towarowy 12 letniego ucznia szkoły chrzanowskiej, syna budnika. Nieszczęśliwy, który dostał się pod koła pociągu prawdopodobnie skutkiem własnej nieuwagi, poniósł śmierć na miejscu.

W płomieniach spirytusu. Wczoraj zdarzył się w Chrzanowie nieszczęśliwy wypadek w lokalu tamtejszego Kółka rolniczego. Kierownik Kółka p. Gumowski ogarnięty został płomieniami palącego się spirytusu, przyczem doznał szeregu niebezpiecznych obrażeń na całem ciele. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza, odwieziono p. Gumowskiego w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Napad na dwór. W nocy z wtorku na środę napadli niewyśledzeni dotąd bandyci na dwór dra Tarczucha w Korniczu na Pokuciu. Dzięki czujności dworskiej straży nocnej, strzałami zostali odparci. Szajka ta jest widocznie dobrze zorganizowana, gdyż przecięła ogrodzenie druciane w dwóch miejscach, a potem przerwała bardzo gruby łańcuch, zamykający bramę wjazdową. Zrobiła to dlatego, by w razie nieudania się napadu ułatwić sobie ucieczkę. Przed tygodniem taki sam napad urządzono na dwór posła sejmowego, Krzysztofowicza w Załuczu nad Czeremoszem.

Milówka.

Z „Ogniska“ nauczycielskiego. Dnia 13 bm. odbyło się w Milówce bardzo liczne zgromadzenie członków »Ogniska«. Oprócz pomniejszych spraw referował p. Koczur sprawę reformy szkolnictwa ludowego, które jak wiadomo szczególniej w Galicji stoi na bardzo niskim stopniu rozwoju. Uchwalono domagać się, aby 50 prc. wydatków na cele szkolnictwa objęło państwo i t. d. Zaznaczyć należy, że prawie całe nauczycielstwo powiatu żabiego Milówka — z wyjątkiem czterech jednostek — należy do organizacji, bo widzi w niej odrodzenie stanu nauczycielskiego i podniesienie schorzałego szkolnictwa ludowego.

Koncesje szynkarskie. Tutejsza Rada gminna jest tak szczodra w udzielaniu opinji starającym się o koncesje na wyszynki, że oświadczyła się, aby wszyscy ubiegający się, a jest ich kilkunastu otrzymali koncesje. Obywatele jednak nie zarażeni jeszcze polityką p. Jancki i Steiera wierzą, że Starostwo nie przychyli się do opinji gminy, ale wyznaczy tyle koncesji, ile się rzeczywiście w myśl ustawy należy tj. najwyżej 6.

Kasa „Opatrzność“. Dnia 1 maja odbędzie się w Milówce Walne zebranie członków Kasy zwanej »Opatrzność« (ironio!). Mimo, że 1 maja niedaleko, dotychczas członkowie nie mogą otrzymać sprawozdania kasowego za rok 1909, bo — jak słuchy dochodzą — będzie ono wydrukowane dopiero po zgromadzeniu, gdyż obawiają się, aby przypadkowo nie znalazł się ktoś, ktoby mógł całe sprawozdanie poddać surowej krytyce. Obszerniej o Kasie »Opatrzność« napiszę, jak bilans za rok 1909 raczy p. dyrektor Jamka wydrukować. Na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej, z której cała inteligencja się wycofała, nie chcąc brać odpowiedzialności za gospodarkę, postawił p. Jamka wniosek, aby p. F. K. wykluczyć z Towarzystwa »Opatrzność«, ponieważ na żądanie ludności zakłada Kasę Raiffeisena i działa na szkodę Towarzystwa przez to, że oświeca ludzi, że 7 prc. od kapitału i 3 prc. zwłoki jest na tut stosunki za dużo. P. Janie, nie udał się figiel, bo Rada nadzorcza nie przychyliła się do jego wniosku.

Kółko rolnicze, które dotychczas spało snem sprawiedliwego, obudziło się i dzięki Zarządowi pracuje nad podniesieniem ekonomicznem ludu przez dostarczenie mu tanich towarów i przez urządzanie pożytecznych odczytów. Zgromadzenia Kółka odbywają się w sali Rady gminnej — ale nie spodobały się one p. L. Hylińskiemu, agitatorowi Maciusia Fijaka i nuż interpelować naczelnika gminy, na jakiej podstawie zgromadzenia te się odbywają. Na miejscu jednak dostał siarczystą odprawę od naczelnika gminy i Wł. Jędrzkiewicza.

Towarzystwo Kasynowe, które za prezesury p. St. Kuźniarowicza zupełnie podupadło, tak, że prezes, nawet wyjeżdżając do Wadowic, nie złożył żadnego sprawozdania z działalności — wybrało nowy Wydział, pod którego rządami wejdzie prawdopodobnie na lepsze tory.

Koło T. S. L. zaczęło w okolicznych wsiach urządzać odczyty o »Grunwaldzie«, a na przysporzenie dochodów Koła zamierza dać w sali Kasynowej przedstawienie amatorskie. *S. K.*

Cieszanów.

Ze spraw miejskich. Przeprowadzone wybory, jedyne w Galicji, bez protestu, wprowadziły do rady gminnej 14 Polaków, 14 Żydów i 2 Rusinów. W głosowaniu na burmistrza zjednoczyli się wszyscy i wybrano p. Szabałowskiego, głową miasta. Opróżniona posada sekretarza gminnego, o którą rozgrywała się walka, gdyż wszechpolacy chcieli widzieć na tym posterunku swego pjonjera, zostala nadana człowiekowi bezstronnemu, nie mieszającemu się do polityki.

Obecnie żyjemy pod hasłem szynkarskim, gdyż sprawa koncesji, zajmuje umysły wszystkich. Na nasze miasto ma przypaść 10 wyszynków i ludność chciałaby podzielić po połowie na chrześcijan i żydów. Za kilka dni, sprawa stanie na porządku Rady gminnej.

Wiec oświatowy. Dnia 24 bm. odbył się w Cieszanowie wiec oświatowy, zwołany z ramienia Oddziału Tow. pedagogicznego. Wiec udał się w zupełności, cel uświadamiania społeczeństwa o sprawach szkolnictwa znalazł bardzo wydatne przedstawienie w referacie tutejszego nauczyciela, pana Karola Notza, na temat: »Unarodowienie szkoły i szkoły mniejszości«. Referat, wygłoszony ze swadą, dobrze opracowany, znalazł zasłużony poklask. Również referat p. Woleńskiego z Oleszyc, o »stosunku nauczyciela do społeczeństwa, nader szczegółowo opracowany, wyjaśnił wiele drażliwych kwestji. Praca zatem nauczycielstwa tutejszego postępuje z dniem każdym wprawdzie zwolna, ale ze skutkiem.

Koło miejscowe T. S. L. Snem spokojnym uśpione spoczywa tutejsze Koło. Cisza, martwota dokoła, a każda chwila obecnie stracona, ginie niepowrotnie. Gdzie przyczyna tego... chyba tylko w tem, iż partja wszechpolska boi się puścić innych ludzi, o innych przekonaniach do roboty, a swoich nie ma, zatem stagnacja bez końca, co bardzo dobrze wychodzi na dobre ruskiej partji, która znakomicie zorganizowana, kpi sobie z przeciwników. Faktem jest, iż minęły już 4½ miesiące tego roku, a jednego obchodu, jednego święcenia myśli narodowej nie było; żadnych odczytów, nic a nic — wszystko na papierze i wiele na ustach... na Walnem Zgromadzeniu... Obudźcie się Panowie... bo sami w niewolę się pchacie...

Brak organizacji Ludowców. Nasz powiat mógłby stać dziś silnie zorganizowany, w silne kadry Polskiego Stronnictwa Ludowego, bo dużo jest zwolenników tego programu, ale wszystko luzem idzie, bez porozumienia, bez organizacji, a na tem wychodzą dobrze nasi przeciwnicy. Dlatego wiadomość o reorganizacji naszego Stronnictwa wita cały powiat, witają wszyscy ludowcy z gorącem sercem. — Zorganizujcie nas, bo najwyższy czas!

Spalony przez żonę.

W gminie Bazarze, położonej w powiecie Czortkowskim, zdarzył się onegdaj wypadek, który w całej okolicy wstrząsające wywarł wrażenie.

Oto Marja Humeniukowa, która z mężem swoim Wasylem oddawna żyła w niezgodzie, postanowiła przy pomocy swego kochanka zgładzić go ze świata.

Dłuższy czas szukała sposobności, aby swe zbrodnicze zamiary w czyn zamienić. Kilkakrotne jej usiłowania zamordowania swego małżonka, nie osiągały skutku, gdyż mąż zawsze paraliżował te jej zamysły. Dopiero gdy Wasyl wrócił w nocy z karczmy zupełnie pijany, wiarołomna jego połowica postanowiła ten stan nietrzeźwy dla siebie wykorzystać.

Wasyl położył się spać, a wówczas Humeniukowa pobiegła po swego kochanka Woźniaka do sąsiedniej chaty. Gdy wrócili oboje, uknuli plan prawdziwie szatański. Oto Woźniak poddał jej myśl, aby Wasyla żywcem spalić.

Zawiązali mu więc głowę chustką, obłożyli go słomą i szmatami, zlanemi naftą, poczem słomę i szmaty podpalili. Ogień buchnął i w jednej chwili objął ciało nieszczęśliwego Wasyla. Krzyczeć nie mógł, gdyż usta miał zakneblowane chustką, więc w przeciągu niespełna kwadransa spalił się na węgiel. Również i dom padł pastwą płomieni.

Sąsiedzi widząc pożar, zbiegli się na ratunek. Wszelką jednak akcję ratunkową utrudniał silny wiatr i brak wody w pobliżu. Gdy jeden z sąsiadów wszedł do środka izby, oczom jego przedstawił się okropny wprost widok.

Na ziemi leżały doszczętnie zwęglone zwłoki Wasyla Humeniuka, któremu tak straszną śmierć żona zgotowała.

Wszyscy odrazu byli pewni, że sprawcą jego śmierci jest żona Marja, która umknęła natychmiast ze wsi ze swym kochankiem po dokonaniu tej ohydnej zbrodni.

Zawiadomiono bezwłocznie o tym wypadku żandarmerję, która aresztowała tych wyrafinowanych zbrodniarzy w sąsiedniej wiosce i odstawiła ich do więzień w Czortkowie. Z początku wymawiali się, później jednak przyznali się do spełnienia tej zbrodni.

Z senzacyjnego procesu Tarnowskiej.

Dalszy ciąg rozprawy.

Przedstawiciel skargi prywatnej dr Feder przemawiał w dalszym ciągu na rozprawie wczorajszej i starał się udowodnić, że tak plan jak i wykonanie zbrodni były przeprowadzone przy zupełnej poczytalności wszystkich oskarżonych. Depesze wymienione między Tarnowską a Prylukowem wskazują, iż cały plan był ułożony nawet w najdrobniejszych szczegółach z wyrafinowaną chytrością. Naumow otrzymawszy sfałszowaną depeszę z wyrażeniami obelżywemi, chciał wyzwać Komarowskiego na pojedynek. Tarnowska obawiając się jednak, by Komarowski nie zabił Naumowa a przez to uniemożliwił jej cały projekt, odwiodła go od tego zamiaru.

Dr. Feder odsłania jeszcze całą podstępną grę Tarnowskiej, która podczas podróży do Rosyi z Naumowem, podniecała jego zazdrość, już wtedy myśląc o zbrodni. Przechodząc następnie do opisu samej zbrodni, zaznacza, że wszystko w niej było przygotowane. W tych warunkach — oświadcza — nie może być mowy o niepoczytalności zupełnej, ani o niepoczytalności częściowej, wszystko było ze spokojem i na zimno obmyślone. Oskarżeni wiedzieli doskonale, co czynią. O ich zamiarach poinformowany była także i Perier, a wina jej polega na tem, że zamiast im przeszkodzić, nietylko je zataiła, ale do ich wykonania pomagała.

Następnie omówił wszystkie wydarzenia, jakie miały miejsce w przeddzień spełnienia zbrodni.

Na popołudniowej rozprawie zajmował się dr Feder samym mordem, przyczem wspomniał o zachowaniu się Tarnowskiej, którą wezwał telegraficznie ranny śmiertelnie Komarowski.

Tarnowska przyznała się do winy przy pierwszem przesłuchaniu we Wiedniu.

Obecnie sędziowie mają rozstrzygać, czy oskarżeni spełnili czy współuczestniczyli w zbrodni w stanie poczytalności. Jedynie o Naumowie można powiedzieć, że nie zabiłby hr. Komarowskiego, gdyby go Tarnowska do tego nie nakłoniła. Prylukow jednak jest nietylko doradcą i pomocnikiem ale w całem tego słowa znaczeniu, współwinnym zbrodni. Legenda głosiła, że Tarnowska wywierała taki urok na przydanych jej do boku karabinierów, iż musiano ich zmieniać. W nas jednak obudziła tylko uczucie wstrętu, jako kobieta nikczemna, bez skrupułów i jakiegokolwiek odruchu moralnego. Kobieta na wiadomość, że hr. Komarowski ciężko jest ranny, nie wahała się cynicznie powiedzieć do swej pokojówki: »Prawdziwie nie mam szczęścia«!

Obrońcy wszystkich oskarżonych zastrzegli sobie prawo odpowiedzi na zarzuty podniesione przez dra Federa.

Po przedstawieniu winy służącej Perier, zakończył zastępca strony prywatnej swoje wywody.

Na dzisiejszej rozprawie popołudniowej przemawiał będzie prokurator Randa.

Tołstoj a proces.

Gazety moskiewskie donoszą, że głośny pisarz hr. Lew Tołstoj w związku z procesem Tarnowskiej otrzymał kilka listów, głównie z zagranicy, w których zapytywany jest o swój pogląd na sprawę Tarnowskiej.

Tołstoja dotąd proces Tarnowskiej nie zaciekawiał, po otrzymaniu jednak listów przeczytał sprawozdanie sądowe, poczem na listach z zapytaniami w sprawie Tarnowskiej napisał: »b. o.« — to znaczy »zostawić bez odpowiedzi«.

Z zaboru pruskiego.

Zrezygnowanie nowego posła. „Dziennik poznański“ donosi: Dowiadujemy się, że wybrany w wyborach ściślejszych posłem do parlamentu niemieckiego kandydat secesjonistów, p. Stanisław Nowicki, zgłosił się do prowincjonalnego komitetu wyborczego z oświadczeniem, że wbrew woli władzy wyborczej mandatu nie przyjmuje.

Pruska odpowiedź na Grunwald. W berlińskich kołach dworskich krąży pogłoska, iż 14 lipca w 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem następca tronu niemieckiego, otrzyma wyższą komendę w Poznaniu i że od tej pory większą część roku będzie przepędzał w Poznaniu na tamtejszym zamku rezydencyjnym królewskim.

Zatwierdzenie wyboru Nowickiego. Zjazd delegatów Wyborczego Komitetu Prowincjonalnego na Księstwo Poznańskie zebrał się onegdaj w Poznaniu celem omówienia faktu rozłamu przy niedawnych wyborach i kwestji mandatu p. Nowickiego. Potępiono jednomyślnie secesj nistów wszechpolskich, nie szczędząc im gorzkich słów a nawet oburzenia z powodu bezczelnego oświadczenia, które opublikowali już po wyborach, że legalnej władzy tej wyborczej nie uznają. Ostatecznie nieznaczną większością głosów zatwierdzano mandat Nowickiego. Oświadczyło się za tem 23 delegatów, 23 wstrzymało się od głosowania a 3 głosowało przeciw.

Wydalanie Polaków. Wszyscy robotnicy polscy z Królestwa, zatrudnieni przy budowie kolei, otrzymali nakaz opuszczenia granic Prus w ciągu 24-ch godzin.

Najświeższe telegramy.

Zastrzelenie ajenta krakowskiej policji.

Chrzanów. (Tel. wł.). Ajent policji krakowskiej Rzeszowski, przydzielony do starostwa tutejszego, wyszedł dziś rano koło 8-mej na służbę i spotkał dwóch nieznanych sobie, a podejrzanych ludzi. Kiedy zapytał ich o legitymacje, jeden z nich wyjął browning i strzelił do ajenta. Rzeszowski padł na miejscu trupem.

Hofrichter przyznał się do winy.

Wiedeń. Uwięzionemu w listopadzie z. r. pod zarzutem przesłania trucizny szeregowi oficerów, porucznikowi Hofrichterowi, dano podczas ostatnich końcowych przesłuchiwań sposobność zapoznania się z całym obciążającym go materjałem dowodowym. Poznawszy ten materjał przekonał się Hofrichter, że wina jego jasno z tego wynika. Zażądał wczoraj zaprowadzenia go do sędziego śledczego, wobec którego zeznał, że faktycznie truciznę wysłał do 10 oficerów, celem usunięcia ich z drogi, aby został ponownie powołany do sztabu jeneralnego. Truciznę rozesłał 14 listopada, 15-go umarł kapitan Mader, 22 został uwięziony a 24 odstawiony do sądu.

Czyn popełnił z miłości do żony, aby zapewnił jej przyszłość. Pani Hofrichterowa, która powróciła z Lincu do Wiednia, została wezwaną na policję. Ponieważ wobec przyznania się do winy Hofrichtera, zeznania jej stoją w sprzeczności z jego, przytrzymano ją na policji dotąd, gdzie się odbywa przesłuchanie.

Zabity przez szybującą maszynę.

Tarnów. Dzisiaj rano zdarzył się na stacji tutejszej nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą stratę życia ludzkiego. Paweł Edmund Reichel, poddany pruski, dostał się pod koła szybującej maszyny i poniósł śmierć na miejscu.

Powstanie albańskie.

Konstantynopol. Według urzędowych wiadomości wojsko tureckie otoczyło wąwóz Kaczanik z czterech stron i poczyniło wszystkie przygotowania, by powstańców wziąć do niewoli. Staną oni przed sądem wojennym. Do powstańców z Ipek wysłano deputację w celu pośredniczenia. Sytuacja jest niezmieniona.

Walne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa zaliczkowego w Zatorze

odbędzie się w niedzielę, dnia 8 maja 1910 o godzinie 5-tej po południu w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego w Zatorze, na które P. T. Członków zapraszamy.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1909.
3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1909.
5) Sprawozdanie lustracyi zwiazkowej.
6) Wybór czterech członków Rady nadzorczej.
7) Wnioski członków.

Zator, dnia 22 kwietnia 1910.

Rada nadzorcza.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.